

oszedli emigrantami) i rozbiwszy to stronnictwo sam stanął na czele ruchu ludowego.

Przewodził Stapiński, aż znówu Witos udowodnił mu fymarzenie interesami ludu, rozbił mu stronnictwo i sam stanął na "osiedle". I tak Stapiński, który niedawno tak swalcał nieuczciwość, wprost skandaliczne robienie majątku przez Socjaldemokratów sam wstąpił na tę drogę i sprzedawał lud tak austr. rządowi jak konserwatydom.

Przewodził Witos i jako prawdziwy chłop, był siłą atrakcją dla rzesz. chłopskich. Ale, i on posiadał śladami poprzędników. I on sgrupował koło siebie takich ludzi jak senatorowie Długosz i Hamerling, postawie Gruska, brat Andrzej i t. p. niegorsi od stojalowczyków.

I znówu partja uległa dwukrotnemu rozbiću, a że pomimo to jest jeszcze liczną, to nieczego nie mówi, bo istnieje na podstawie wyborów, do których szła srodmiennymi hasłami od tych, która dziś głosi. Witos zaś przestał być reprezentantem klasy chłopskiej i szluznie, bo jeśli nie za pieniądze to dla ambicji poświęcił interesy ludu i państwa.

Na chwałę wysunęli się na czoło Thugutt, a potem chłop Stolarski, jako, preksi partji chłopskiej z Królestwa, ale to jeszcze trwa, więc historia się kończy.

Uderza to, że niema w niej przedstawionej ani historii wyłaniania się pewnych postulatów klasy chłopskiej w danym okresie, ani usiłowań ich zrealizowania, ani wreszcie tego, co nazywamy programem czyli wyznaczeniem politycznej wiary danej partji. Są natomiast osoby, które się nazywają ludowcami, a więc przedstawicielami i przyjaciółmi chłopca, które pozatem, że się tak nazywają robią co się im podoba. Toteż i przywódco politycyjni starają się wykazać tylko jedno: swą przynależność do klasy chłopskiej z powodu zawodu, pochodzenia i t. d. Tem utwierdzaniem siebie w klasie chłopskiej często sami się przejmują i swój osobisty interes uważają za interes klasy. Witos nie ubrał krawacki, aby wśród chłopów uchodził za chłopca, ale pozwolił na to, że mu partję dwukrotnie rozbiło, że państwo zepchnięto na dno nędzy, wszystko to dla zaspokojenia swej wygórowanej ambicji i żądy zaszczytów, a do chłopów wrócił „patrzcie oho chłopci rządzą wszystkimi, odeszcie się z tego”. W rzeczywistości nietylko nie rozdzielił chłopów, ale pozwolił i Witos, był figurantem i manekinem, do czego się publicznie przyznał, gdy zapytany w sejmie jako premier o gospodarke swego ministra Kucharskiego nie o niej powiedział nie umiał i wymógł się tem, że „jest Kucharski, niech odpowiada”.

Ale ten wyrazisty przykład nie jest jedynym dla uzasadnienia twierdzenia, że ruch ludowy jest zbyt silnie związany z osobami przywódców, z czego też wynikają bardzo doniosłe konsekwencje. Także fakt, że wśród postoi ludowych jest największa ilość takich, którzy dopuszczają się drobnych a brudnych czynów, tu ma swoją przyczynę.

Lesz dlatego tak jest, że ruch ludowy jest tak specjalnie silnie związany z osobami przywódców?

Bo nietylko nie stworzył swej doktryny, ale nawet skromnego programu. Dla ułatwienia zrozumienia tego twierdzenia wskażę na przykład z sąsiedniego podwórka.

Socjaliści mają swą doktrynę, czyli książki, w których jest zawarte wszystko, co tego kierunku dotyczy. Z nich każdy może się gruntownie zapoznać z kierunkiem socjalistycznym. Doktryna socjalistyczna przez ustalenie jej w książce stała się światową i jednolitą. Ruch ludowy nie ma ani jednej książki, któraby go omawiała, więc wiedzie żywot marny, rozbity nietylko pomiędzy państwa czy dzielnice, ale nawet pomiędzy poszczególne jednostki.

Programu zaś do ostatnich wyborów ani Wyzwolenie ani t. zw. lewica stronnictw. lud. nie próbowała stworzyć i ogłosić. Jedyn „Piaś” chciał być wyjątkiem, chciał uohodzić za poważne stronnictwo i uchwalił, a potem wydrukował kilkadziesiąt luźnych artykułów, które nazwał programem.

Ale czy to był program? Nie! Programem nazywamy zamierzenia i zasady, które mamy uskutoczyć i w myśl których chcemy działać. A „Piaś” nie miał zamiaru kępować się swemi artykułami, co łatwo wykazać.

W art. 3 z 30/IV 1922 pisze: „P. S. L. rozwija swoją działalność w duchu i na zasadach szerszego demokratyzmu” — A program demokratyczny sformułowała rewolucja francuska w trzech słowach: „Wolność — równość — i braterstwo”. Żadna to wolność przy zapędach St. Grabkiego, pochwalanych przez Witos, w kierunku wynarodowienia Rusinów. Albo art. 14: „Stosunek do mniejszości narodowych, mieszkających w granicach państwa polskiego P. S. L. pragnie uohodzić na zasadach sprawiedliwości i zgodnego współżycia”. To już kpiny jeśli się weźmie pod uwagę, że Piaś z endecją przeciw rozwiązaniu obecnego sejmku wysuwa argument, że według tej ordynacji wyborczej wszeloby do sejmku tyłu posłów mniejszości, ile im się w stosunku do liczby należy. W art. 30: „System podatkowy powinien być oparty przedewszystkiem na podatku dochodowym i majątkowym” — A Piaś popierał łącznie z prawicą podwyższenie podatku obrotowego, a więc niewymienionego w programie. W art. 33: P. S. L. wypowiada się zasadniczo za osmiogodinnym dniem pracy, a więc wypowiada zasadę, którą po wyborach bezwzględnie zwalcza. Czy to jest program? Nie! Ale artykuły na pokaz.

Ale można tu postawić zarzut, że ruch ludowy nie jest silnie związany z osobami przywódców niż inne kierunki polityczne n. p. Z. w. L. N.

Na to odpowiem, że ruch ludowy jest oemąś więcej niż ten, lub ów kierunek polityczny bo samych partji obejmuje kilka. Sama zaś polityczna strona ruchu ludowego jest tylko częścią ogólniejszej całości.

zarządów, jeszcze do roku 1924 tych warunków (ustawowych) w całej rozciągłości nie spełnia?” Jak to było z tymi rządami, który „przed wprowadzeniem komisarsa spoczywał w ręku socjalistów i żydów?” Jak to było z tą Kasą Chorych, która „socjaliści uważali za dopiętą krowę dla siebie i doń” — ile się dało...? że nie można było myśleć o uohodzeniu i zdrowym lokalu, bo nie było na co kupić? Jakże to wreszcie doszło do tego, że „rząd, widząc że gospodarke socjalistyczno-żydowska, zarząd Kasę Chorych rozważał i wprowadził komisarsa” i „jakby pod rózdką czarodziejską zmieniło się odrazu wszystko?” Czyż to partja gospodarka w Rzeszowskiej Kasie Chorych „doprowadziła tak daleko, że wiadom, które na wybrki socjalistyczne patrzyły przez pale, zadużo było i mimo wstawianiu i protekcji zarząd rozwiązano i wprowadzono komisarsa?” Jak wygląda to „uporzadkowanie Kasę Chorych przez komisarsa” — „aby ustawom samorządowym zadoczyć uohodzić, władze postanowiły rozpisad wybory?” Jak wygląda ta „naprawa Kasę” przez waszych endeczek bohaterów??

Ile słów — tyle kłamstw i cynicznej blagi zarówno w waszych, panowie endecy, pochwałach swych rekomych zasług, jak i w zarzutach miotanych przeciw waszym przeciwnikom.

Bo oto — jak przedstawia się prawda o tej naszej, naprawie biednej rzeszowskiej Kasie Chorych, przeciwko której tydzień panowie nagrzeszyli, żeby tych grzechów i na stoniewej skórze nie spisać:

Pierwszy, pochodzący z wyborów na podstawie obecnie obowiązującej ustawy zarząd Kasę, urzędował od września 1921 roku do 31 stycznia 1923. Zarówno zarząd jak i ówczesna rada Kasę spełniały należycie swoje zadanie dopoty, dopóki wasi, panowie endecy, matadorzy jak inż. Bizański, a przedewszystkiem dyr. Szaynowski nie zdobyli na ich działalność decydującego wpływu. Stworzył organizację leczniczą, która dotychczas prawie bez zmian przetrwała. Przypominajcie sobie — jak spełniał skłaniać w porównaniu ze stanem dzisiejszym zarząd swoje zadanie w zakresie lecznictwa, jak energicznie ściągali składki, oemiu przedewszystkiem wasi, endecy przedstawiciele najwięcej przeszkadzali. Przypominajcie sobie jedynę dotychczas przez ówczesny zarząd urzędowaną wespół z T. O. M. kolonją wakacyjną (1922 r.) mimo stókród gorszych niż obecnie warunków, wywołanych dewaluacją. Przypominajcie sobie, jak to z chwila kiedyście skaptowali sobie owego „socjalistę” Pasierba i wasi, endecy matadorzy objęli prym w gospodarce Kasę, rozpoczął się sabotaż ustawy, działanie na szkodę Kasę, za które w tem stadium swej ewolucji, władze Kasę, przeszedłszy pod waszą komendę, w grudniu 1922 zadaly śmiertelny oios interesom Kasę, waszym rozumem stanu, panowie Szaynowscy i Bizańscy, skłonił — sprzeciwiając się nakazanej przez ministerstwo pracy i op. społ. podwyżce płaoy ustawowej z 800 marek za 2.000 mk. w najwyższej grupie wówczas, kiedy inne Kasę posiadały już statuty z 20.000 mk. w najwyższej grupie płaoy ust. Wasze to wnioski, panowie endecy, zostały dzięki waszym zabiegom przez władze Kasę przed ich rozpedzeniem uohwalone i ten kuzastowny zamach na byt Kasę przez was podjęty, dał ministerstwu główny i jedyny zresztą powód do rozwiązania autonomicznych władz i zamianowania komisarsa w osobie Emilewicz. Wasza, panowie działalność, została dekretem ministerstwa napiętnowana jako działanie na szkodę Kasę. I poco to, panowie zwalad winę na „wybrki socjalistyczne”, skoro jedyną winą tych biednych socjalistów było, że dali się wam zbalamuć. I nie socjaliści, tylko wy zabiegaliście o utrzymanie się przy władzy, wnosząc skargę do N. Tryb. Adm. Emilewicz wygrzybiłście, stawiając całą endecję w sejmie i w rządzie na głowie — za to, że bronili energicznie interesów Kasę przed waszym wilozym apetytem i tepit naduycia waszych przyjaciół, kładąc podwaliny pod gospodarke Kasę, dzięki której można było, wprowadzić już po jego odejściu, z zaoszczędzonych dzięki tej zdrowej gospodarce funduszy nabyć dom. Wówczas to, panowie nie zdarzył się wypadek, by chory nie otrzymał zaskitka na pier-

Prawda o Kasie chorych.

Rzeszowska Kasa Chorych zastępuje na specjalne studium socjalno-polityczne. — Pragniemy jednak zająć się nią obecnie tylko tyle o ile wymaga tego od nas obowiązek publicystyczny przedstawiania sprawy w świetle prawdy, tak bardzo przyćmionej organ kampanji wyborczej. Nie reprezentujemy żadnego z obozów, jakie wystąpiły do walki o zdobycie czy też utrzymanie Kasę w swych rękach. Zabieramy zatem w tej sprawie głos jedynie w imię prawdy i uczciwości, które od kilku tygodni zdaje się gwałcić 60 razy na minutę oboz, który samozwańczo i bluźnierczo promuje się na szermierza wszelkich narodowo-chrześcijańsko-katolickich cnót boskich i ludzkich.

Nie chodzi nam o tych aryożyków, na których tyle kłatw leje się z ust gądziny naszej rzeszowskiej ziemi za to, że osiemieli się zawrzeć kompromis wyborczy z żydami, o który sami bezskutecznie zabiegali. Podzielamy bowiem ich zdanie, że antysemickie kłatwy Lwów i Czarnikow, zatrudniających żydów w swych kancelariach adwokańskich, czy też Nieciów tak zasłużonych około pomnożenia rasy żydowskiej i Czarników wyłu-

gujących się prseróznym mechesom, nawet ich pięć nie sięgają i że najlepszą odpowiedź na perfidie i cynizm stanowi pogardliwe milczenie. Dlatego nie kruszymy kopii o sprawiedliwość dla nich, gdyż zdajemy sobie sprawę, że niema uczciwego człowieka w Polsce, któryby na tych katylniarnych oskarżeniach „Ziemi” wyroki swe opierał.

Ale jakże to naprawdę mają się sprawy przedstawione w odczkach i artykułach „chrześcijańskiego ogólnego komitetu obywatelskiego”? Jakże to było z tym zarządem „mniejszości socjalistyczno-sjonistycznej”, który „tak ładnie rządził, że po lustracji przed dwoma laty musiano oddać Kasę Chorych w ręce komisarsa p. Czarnika, który zdołał tak stosunki uregulować, że kupiono własny gmach, dano więc chorym inny zdrowy hygieniczny lokal, uporzadkowano administrację, a zasitki udzielane były, jak ustawa nakazywała, bez względu na partyjność”, jakże to nasi „narodowi i demokratyczni chrześcijańscy” pojmują „dbałość o wszystkich bez różnicy religij, stanu i zawodu”. Jaka wartość ma twierdzenie „z całą stanowczością i odpowiedzialnością, że Kasa Chorych za dawnych

*) Przytoczone powyżej, ujęte w cudzysłowy ustępy cytujemy z „Ziemi Rzeszowskiej” i z odczytu Komitetu „obywatelskiego”.

zem zaraz zgłoszeniem, gdy przeciwnie za naszej gospodarki, względnie waszego pupila meża zaufania — Czarnika, chorazy oższo-ród po kilka dni, a nawet tygodniami musieli zakać na wypiątek zniknąć.

A jak to było z salawatianiem zasalań chorych, to wam te liczne zastępy biedaków, które były zdane na łaskę narzędzia waszej polityki w Kasie, ouda mogą opowiedzieć. Naturalnie, o ile nie ochodziło o waszą panowie polityczną klientelę, bo wówczas istotnie bez amysłu szafowano funduszami Kas. Niechaj przykład w tym kierunku starczy wypadek z patronem pana Czarńnikowym — drem Damb-kim z Rudnej, który składki wpłacał wedle grup najniższych, zaś asiki likwidował sobie wedle grup wielokrotnie wyższych, lub wypa-ek z owym fornałem od Uszańkiego, któ-emu bez namysłu wypłacono 300 zł, ściągają-ych z niego za jedną wizytę przez „chrześci-ńskiego katolika i demokratę” dra Niecia. Nie skierowano żadnej z tych spraw do pro-ruratora, choć pierwsza mocono pohnie-osu-żewem, zaś druga lichwą. I po dziś dzień jest Kasa z tego tytułu poszkodowana. — To tylko Kasa przykład waszej panowie endecy narodo-jej gospodarki, którą wozesnieć czy później anie Czarńnik, prokuratora będzie musiała się wjść.

Dom kupiono istonie, ale z własnych szoszczędności Kasę wypłacono zaś jedynie tyle, e wassemu panu Czarńnikowi inni w Kasie ostawili. Po wypłaconiu na cenę kupna z tych induszów 8.000 dolarów, na jej resztę już za-agnięto pożyczkę w P. K. O. w kwocie 40.000 otych, którą następnie zapłacono z innych pożyczek — nieraz bardzo gospodarkę ródzki aradzkiej kompromitujących — jak zadużenie się w Kasie prawie 10 razy mniejszej, k Kasa chorych w Kolbuszowej, lub z awan-ów w nieskorzonym zakładzie ubezpieczenia i wypadków we Lwowie, a wreszcie koszm-innych zobowiązań Kasę — jak wobec tek, lekarzy i t. p. Budynek zawdzięcza Kasa, panowie endecy, jedynie temu przypad-owi, że wysiće tak późno przez swego repre-entanta weszli i przygotować do tej trans-akcji nie mogliście sepsu.

Jak wy panowie, podsywający się pod rzeszojanizm, pojmujecie doaboscć o Kasę — bez różnicy religii, stanu i zawodu? — też wiesció pokazali.

To nie jest już tajemnicą, co kosztuje już amianowanie komisarzem z łaski obszar-ów — pana Czarńnika. Dla nich panuje istny raj w Kasie, tysiącami złotych robi się im prezenty z procentów zwłoki od za-egłych składek, które z innych kategorii atników bezwzględnie bywają ściągane.

Przykładów marnotrawstwa grossa pu-blicznego przez waszego komisarza w Kasie, nie sposób by tu było wylizyć. Dlatego ogra-niczymy się jedynie do paru wypadków. Np. panowie endecy, ta dzierżawa Hanaśiewi-ówki za czynszem 126 dolarów kwartalnie, oszokoma na ambulatorjum dla dzieci — czyli osztem 3.024 dolarów za dwa lata — na ambu-latorjum, w którym, przyknamniej od zimy, odkąd okładniej obserwują, poza panem komisarzem i stróżką, nawet kulawego psa nie było. A, pa-owie endecy — bezpodstawne gratyfikacje przy transakcjach z Kasą, napychanie kieszeni różnym przyjaciółom osobistym i mechemom? A dysponowanie lekami do rąk Jedrzejowicza, Masia, Kuźnioty i i. na sekodę Kasę i w spo-ób ustawą wyrażnie zakazany? Istotnie wszystko to zakwitło pod rządami waszego pana Czarńnika, jak pod ródzdką aradzkiej, którego dwu i półletnia obecność w Kasie wystarczyła do sprawdzenia jej do poziomu Rady powiatowej, zaś wartość jej świadczeń o wartości dróg powiatowych, „nadsorowa-nych” przez pana sekretarza Rady powiatowej — tego samego Czarńnika! Tak to, panowie endecy zawsze bywa, gdzie brak kwalifi-kacji umysłowych i moralnych ma zastąpić brzytność do endecji!

Równocześnie prawie z rozpisanem wy-órów w Rzeszowie, urząd ubezpieczeń we Lwowie rozwiązał władze Kasę chorych w Prze-ysiu, inkryminując im przedewszystkiem brak energicznego śoiągania składek, bo powstałe kałegotności dochodzą do wysokości prawie otmiesiecznego przypisu. Pan Skodziński, dyrektor tego samego urzędu nie chce widzieć rzeszowskiej Kasie pod aradzkiej ródzdką pana Czarńnika kałegotności, które wedle bilansu dniem 1 sierpnia wynosity 187.030 złotych gr. obecnie zaś kwotę tę niewątpliwie prze-

kroozyli i nie 4-miesięczny, ale dziesięćmiesięczny przypis tut. Kasę przekroozyli.

Cyfy te najlepiej charakteryzują endeko-obszarniczą gospodarkę w Kasie chorych, wpro-dzoną, tolerowaną, a nawet popieraną przez okręgowy urząd ubezpieczeń we Lwowie z pa-mem Skodzińskim (nomen — omen!) na czele. Ten stan rzeszowskiej Kasę, za który obok rzeszowskich endeków i obszarników p. Sko-dziński jest w pierwszej linii odpowiedzialny, rzuca ponure światłom na rolę, jaką ten urząd względnie jego szef w Kasach chorych odgrywa. Obok znanom szabatazu Kas, działalność ta nie jest pozbawioną również momentu osobisto-protokojnej polityki, która znalazła wyraz w panu Wasserbergu, sprowadzonym przez naszych ultra-narodowych pożeraczy żydów — z natohnienia p. Skodzińskiego aż z Kiele. Przysięży bezstronny gospodarz Kasę, którego mają dać odbywające się wybory, będzie się mógł przekonać, jaką wartość przedstawiają dla Kasę praca i zasługi tego pana, a ile on w ciągu krótkiego czasu Kasę rzeszowską już kosztuje. Dowiedzą się, że ten owoc nienatu-ralnego związku Czarńnika - Skodzińskiego, w czasie swego krótkiego urzędowania w Kasie, bo dopiero od stycznia br. przeważną oszęd tego czasu spędził na urlojach, wśród których znajduje się także szgora sześcioty-godniowy urlop nietylko z pelnymi poborami, leoz także ze specjalnemi djetami w kwocie kilkuset złotych i zwrotom kosztów podróży. Nie dziwne, że w tych warunkach Kasa chorych nie ma pieniędzy na honorarja dla lekarzy, na świadczenia dla chorych, które ograniczeniami sprowadzono do iluzji, zaś samą Kasę doprowadzono do stanu ostatecznej ruiny.

Powyższa lista grzechów naszych bogo-ojczyznianych szkodników jest daleką od wy-czerpania dowodów ich występnej i rujnującej instytucje gospodarki.

Sędzimy jednak, że te, któreśmy podali, wystarczą dla uchylenia rąbka tajemnicy endeko-obszarniczej gospodarki w rzeszowskiej Kasie chorych i ułatwienia wyborcom spełnienia w dniu 26 bm. obywatelskiego obo-wiązku wyboru Rady, któraby była zdolną przeprowadzić sanację Kasę i winnych obec-nej jej stanu poicagnąć do odpowiedzialności za nadużycia, których w niej za dotknięciem endeko-Czarńnikowej ródzki aradzkiej tyle się namnożyło!

Nadzieja.

MŁODZIEŻY!

„Zwycięzcy i spoczął na laurach, to kłeska”. Oto słowa Twórcy Związku Strzele-ckiego, Komendanta Piłsudskiego. Nie wystar-czy bowiem deklaratywnie się zdobyty niepo-dległości Rzeczypospolitej, ale byt jej niepo-dległości ugruntować — to nasz jedyny, święty obowiązek. W pracy nad ugruntoowaniem na-szej niepodległości, wyniesieniem państwa na mocarstwom staowisko, obowiązan są wziąć udział wszyscy jej obywatele, dzieląc się ozy-nościami tak, by zdążyć one do jednego celu, któremu na imię potężna i mocarstwowa Rzeczypospolita Polska. Jedną z najważniej-szych gałsi tej pracy jest instytucja „Strzelca”, która tak ohludna odegrała rolę w historii walk o niepodległość Polski. „Związek Strze-lecki” to kamień węgielny zwycięskiej Armji polskiej, mającej za sobą „Cud nad Wisłą”. Żle sędzi ten, kto uważa rolę „Strzelca” za skończoną. „Związek Strzelecki” wychowuje moralnie i kształci żołnierza, gotowego każdej chwili oddać swoje życie w potrzebie dla Rzeczypospolitej. Otoczony zewsząd wrogami, długo jeszcze stać będziemy „na placówce”, trzymając w pogotowiu wszystkie siły, by rychno i skutecznie odeprzeć atakującego nas wroga.

Młodzieży! Orzeł polski, symbol naszego państwa, zrzawwszy pęta niewoli, wzbił się ponad pola, wieś i miasta nasze; przypomina Ci on, że miejscem Twojem „Strzelec”, gdzie w wolnych od zajęć chwilach spędzisz przy-jemnie i pożytecznie czas, zaprawiając się do życia żołnierskiego i obywatelskiego. Tu stwo-rzysz siłą i wyszkoloną rezerwę Armji i przy-czynisz się do wzmocnienia staowiska Polski. Zatem niechaj każdy z was spieszny ochoco-w w szeregi „Związku Strzeleckiego” i oży to syn

robotnika, ołhpa oży urzędnika, niechaj staje brat obok brata do wspólnej pracy nad ugrun-towaniem niepodległości państwa.

Młodzieży! Wytyk słuch, bo oto na kła-miach Rzeczypospolitej roklega się już hejniał trąbki strzeleckiej, a za metodą tego hejniał płynie donosna i potężna w swym majestacie przysięga strzelecka: „Oży umrzem nam przy-dzie na polu, oży w tajach Sybiru nam żgnię” z trudu naszego i sznocy Polska, powstała i tru-dem naszym wiecznie będzie żyć”.

Komenda
Związku Strzeleckiego obwod Rzeszów

Nędza wsi.

Jednym z pierwszorzędnych zagadnień, którym wiele czasu i miejsca w „Nowym Głosie” poświęcić pragnijemy jest kwestja wsi, sprawa politycznego i ekonomicznego obłioza stosunków wiejskich. Bez względu na fakt, oży ten lub ów jest przajacielem politycznego i ekonomicznego usamodzielnienia ołhpotów, nie ulega wątpliwości, że od stanu wsi naszej za-ależy nietylko dobrobyt ołhpotów, ale siła pań-stwa, które na najłohniejszej, bo około 70 procent liozącej gromadzie ołhpskiej, musi swą siłę i samodzielnosc państwową oprzeć.

Obecny stan wsi jest anormalnym i w imię dobra państwa, w imię tężyzny narodu musi położenie wsi, położenie ołhpotów ulec oo-rychlej zmianie na lepsze.

Przewaga gospodarstw karłowatych, coraz bardziej mnożący się proletariąt bezrolny na wsi, niski stan rolnictwa, brak zorganizowa-nej i na szeroką miarę zakrojonej koopera-tywy rolnej, brak tendencji do komasacji roz-drobnionych gospodarstw wiejskich, brak przemy-słu rolniczego, ujętego w karby organiza-cyjne, brak szerokiego planu meljoracyjnego, brak dogodnego kredytu dla ołhpotów i wiele innych jeszozę przyczyn składa się na fakt, że wieś nasza nie daje państwu tego, co dać mogłaby i dać w przyszłości musi.

Powszechnem jest mniemanie, że przy-czyną obecnego, przykrego położenia ołhpotów jest niski poziom oświaty. Wprawdzie i kwestję oświaty różni różnie pojmują, ale kwestję tę odkładam na później, obecnie pragnę wskazać, że najlepsza oświata nie zaradzi złemu, jeśli ołhpot nie będzie miał warunków, sprzy-jających jego odrodzeniu.

Stwierdzić należy, że ołhpi już zrozumieli, że los ich spoczywa w ich rękach, że dola ich zależy od nich samych, że przyszłość ich bę-dzie taką, jaką wypracują sobie sami siłą swych organizacji, wywalozą mocą jednolitego frontu.

Z przykrością stwierdzić należy, że wieś nasza staje się jeszozę zbyt często terenem demagogicznych eksperymentów i ordynarnej blagi. Faktem jest jednak, że coraz powszechniej budzi się instynkt wspólnego interesu ołhpskiego, który niewątpliwie wyrazi się w zdrowej organizacji, opartej na obronie interesów klasowych ołhpotów. Nie ulega wątpli-wości, że organizacje zawodowe, a więc „Kółka rolnicze”, Spółki rolniczo-handlowe, koopera-tywy przetwórcze, mleczarnie, rzeźnie i t. p. zespoły, któremi dziś coraz więcej ołhpoti się, interesują, będą poważnemi instytucjami.

Dzisiejsze obłioze wsi nie jest jeszozę jednolitem, bo wieś jest rozbita, zróżniczo-wana, szczególnie politycznie, ale objawia się silny prąd ku zjednoczeniu wsi, a prąd ten coraz silniejszy, idzie właśnie zdodu, od ołhpotów.

Ołhpi ożują na własnej skórze, że jedna z przyczyn ich niedoli, stałości i małego zna-ozenia tak w społeczeństwie, jak w sejmie jest brak jednolitej organizacji.

Na brak ludzi i partji, któreby głosiły pracę i miłość do ludu wiejskiego, oho!pi narzekać nie mogą.

"Piast", "Wyzwolenie", "Stronnictwo chłopskie", "Niezależna partja chłopska", ks. Okoń, a nawet endecy, chrześcijaństwo różnego autorkamentu, np. Katolicko-ludowy, wszystko to jedzie na wieś i prawi chłopom kasania, które obrazują rzekomy raj wsi, gdy tylko im wierzyć będą i na nich oddadzą głosy przy wyborach.

W ślad za partjami idą gazetki partyjne np. "Piast", "Wyzwolenie", "Sztandar chłopski", "Gazeta chłopska", "Przyjaciel Ludu", "Sprawa chłopska", "Niezależny chłop", "Lud katolicki", i t. d.

O takich "ludowcach" jak endecy i "katolicy" pisać nie będę, bo każdy chłop wie, że są to organki księże lub obszarnicze, na których wygrywa się klerykałno-endeckie tram-tadrata. Człowiek tych ludzi pochodzi właśnie z obawy przed usamodzielnieniem wsi, oho!pi ich znają i wiedzą doskonale, co ta pałaowoplebna polityka niesie im w darze.

Humorystyczną postacią ks. Okonia również nie zaprzętają sobie nasi chłopi głów i dlatego zostawiam go również w spokoju. "Niezależna partja chłopska" jest bolszewicka awangarda, głosząca hasła komunistyczne, które w duszach chłopskich nie przyjmują się, bo nie idą po linii interesu chłopskiego.

Choćby nawet chłop dał się wzięść ohwilowo na radykalne tendencje p. Wojewódzkiego, opuści go jednak wnet, gdy pozna program i właściwe oblicze komunizmu.

Pragnę omówić nieco dokładniej resztę partji i stosunek wsi do nich.

Stwierdzam, że wieś jest obecnie tak rozbita, jak nigdy dotąd, a szereg uwag o obliczu politycznym wsi pragnę skreślić dla zobrazowania stosunków panujących na wsi, jak również dla podtrzymania tendencji łączenia się chłopów, jednooczenia zdrowego ruchu chłopskiego.

Z bagienka rzeszowskiego

Widocznie sanacja moralna życia publicznego w Polsce, zapoczątkowana przewrotem majowym, nie znalazła oddźwięku na terenie naszego miasta.

Ta sama korupcja, protekcjonalizm i zakulisowe intrygi pewnej klikki ludzi na gruncie Rzeszowa, święcą dalej swoje triumfy.

Jako jednym z przykładów tych anormalnych stosunków, jest ostatnie posiedzenie tuższej Rady szkolnej powiatowej.

W związku z sanacją finansową państwa, nastąpiła redukcja etatów nauczycielskich w Rzeszowie.

Przy każdej redukcji stosuje się pewne normy, tak samo i Rada szk. powiat. obraca zdaje się słuszną zasadę przenoszenia na powiat najmłodszych sił nauczycielskich.

Oto jak ta zasada wygląda, gdy do jej wykonania przystępuje ta sama klikka. Przenosi się starsze i wytrawne siły nauczycielskie na wieś, a nauczycielki młodsze, cięższe się wpływami i protekcją pewnych potentatów R. sz. p. pozostawia się w Rzeszowie.

Ci ludzie, którzy urządzają "Zjazd katolicki" w Warszawie, na którym, jak również na łamach pras endeccko-klerykałnej z takim tupetem podnoszą krzyk, że socjaliści, masoni i inni wyrotowcy godzą w całość i nierozważalność rodziny przez wprowadzenie rozwodów, o siam ludzi stawiają wnioski i przeprowadzają uchwały na posiedzeniu R. sz. p. przenoszenia nauczycielek młodszych, których mężowie pracują w Rzeszowie, w odległe zakątki powiatu, a panny, które cięższe są protekcją, pozostawiają w Rzeszowie.

Kto bliżej przypatrzył się i krytycznie obserwował działalność tej klikki na gruncie rzeszowskim, to łatwo zauważył podwójną i przewrotną etykę jej działalności.

Na wiecach i konwentykłach przez tych ludzi urządzanych, głoszono hasła miłości Ojczyzny, miłości bliźniego, dużo opowiadają o nicościwości, praworządności i t. d., lecz są to hasła dla szerokiich beskrytycznych m.s. Sami jednakże niepomni tych zasad, różnicami krętymi drogami, nie przebiegają w środkach w myśli zasady, że każda droga jest dobra, która prowadzi do ugracjonowania celu, opanowali różne tułete posady i synekury, napychając sobie obficie swoje kieszenie.

Sędzimy, że nowy powiew życia publicznego w Polsce, zapoczątkowany przewrotem majowym siewa i do Rzeszowa i zmiecie te klikie z widowni, a czas ku temu najwyższy.

Na razie sprawa przeniesień sił nauco. w Rzeszowa jest w Kuratorjum Lwowskim i sędzimy, że Kuratorjum przychyli się do votum separatium, które na posiedzeniu założyły trzech członków Rady szk. powiatowej. Członkowie ci nie dali się sterykować przemocnej klikie i poszli za głosem słuszności.

Dzieje jednego walnego zgromadzenia.

Panująca przez szereg lat korupcja, obłuda i deprawacja życia społecznego przez długi jeszcze czas będzie wydziałała trujące soki, w okresie dojrzałości nagromadzone. Jak przydeptała żmija kąsa i syca, tak samo robi nasza gadsina narodowa.

Nie tylko w Warszawie są urzędnicy-złodzieje mający oparcie w partjach narodowych, ale i u nas.

Bagno, otoczona opieką, chronione tamami rozlało się po całym państwie, żywiąc żerujące w jego mętach pijawki.

Nie mniejsze ono i u nas, niż gdzie indziej! Zalało miasta i wieś.

Dotarło i do bardzo ładnej, oichej, nieorjentującej się w dnuhu osady wioski Zaocernia.

Wioska ta przed wojną przodowała okolicy. Od kilkunastu lat ma Kółko rolnicze, niegdys, w dobrych czasach bardzo czynne, Straż pożarną — jeszcze dziś czynną i ruchliwą, oraz mleczarnię. Ta ostatnia posiada ogromne znaczenie dla wsi, bo wieś dostosowała już swoją gospodarkę do produkcji prawie wyłącznie mlecznej. — Ale po wojnie dorwała się do Zarządu grupa ludzi bez skrupułów, która zwęszywszy, gdzie stoi koryto, przypętała się oichaczem do niego. Zdobyła talizman zapewniający jej nieusuwalność, a ten talizman otaczała taką tajemnicą, że nikt poza tą grupą nie wiedział, że polega on na oichem przystąpieniu do wszechpotężnej endecji i na prenumerowaniu "Więcha i Pszczołki". Obok tych dwu obowiązków był trzeci — niedopuszczenie do żadnej pracy na wsi nieendeków, a zato miała zabezpieczoną pewność wyjątkowego dojenia mleczarni. A ta dojnieszka od najlepszej krowy.

Wtajemniczeni, pewni silnego oparcia, dopuszczali się najbezobrotliwszych nadużyć. Wchodzili w kolizję z kodeksem karnym...

A wyzyskiwani szemrali, ale bali się mówić głośno. Bo zarząd mógł się...

Leoz potentatom powinęła się noga. Przyzwyczajeni do niegłośności, zaprzęgnęli upokorzyć dwie energiczne kobiety. Ale te okazały się odważniejszą od chłopów. Rzuciły im w twarz ich nadużycia i podjęły walkę.

Walka nie była łatwą. Przy władzy byli endecy, a znana jest etyka tych stronnictw. Kobiety jednak nie ustępowały, zdecydowane prowadzić walkę do ostatka, ufne w słuszność swej sprawy.

Więc walka się przeciągała, aż nadeszły wypadki majowe.

Leoz te w Zaocerniu nie nie zmieniły. Kobiety żądały Walnego Zgr. w lutym, w kwietniu przytęczyły się do ich żądania 40 członków. Zarząd według statutu w dwu tygodniach powinien był Walne Zgromadzenie zwołać, ale on o tem ani myślał. W lipcu zjechał delegat ze Lwowa. Chciał obronić Zarząd, a potępił kobiety, ale...

Spotkał się z zaproszonym drem Furmanem, który w imieniu owych 40 dał mu potężne ciężki. Nic nie sprawiwszy, pojechał do Lwowa.

Endecy wyoięgnęli nautę z tej kłeski. Kobiety były zdecydowane oddać sprawę

sądowi, ale z powodu ferji i pośpiechu z jakim staraty się sprawę szałtawo, robiły starania u władz Spółdzielni w Warszawie.

Endecy widzieli, że tu działa w imieniu członków dr. F. Wiedzieli, że gdy się tego pozbędą, to z tamtymi łatwiej pojedzie.

Tymczasem upływał czas, a Walne Zgromadzenie według statutu normalnie powinno się odbyć przed końcem maja. A tu już sierpień...

Wreszcie obmyślili plan i ogłosili, że w niedzielę 29 z. m. przyjadą strony, "pogodzą" i że odbędzie się owo Walne Zgromadzenie.

Krzywdzeni przez Zarząd członkowie posłali do Sokółowa furę po dra F. prosząc, by przyszedł na wal. Zgrom.

Ten przyszedł.

Zjechał też delegat z Warszawy i dyrektor mleczarni ze Staromiejsca p. Liocnerowski. Delegat dowiedział się, że dr. F. jest obecny, zarządził wydalenie nieczłonków.

Członkowie protestują, delegat nieugięty. Na własnym zebraniu zdecydował nie mogąc.

Dr. F. z pogardą oświadcza, że przybył zaproszony przez członków, lecz nie myśli się wpraszać i pośrednio wyproszony przez delegata wychodzi.

Znowu protest członków, ciężę wychodzą za nim, lecz wezwana przez niego do powrotu wraca do sali obrad.

Obrady?

Były! A jakie nikt nie wie, dość, że się skończyły i p. dyrektor oświadczył, że jeśli ten Zarząd zostanie usunięty, to on mleko z Zaocernia nie przyjmie.

Po tem oświadczeniu Zarząd złożył swą godność. Był pewny swego. I rezerwy sali uległa terrorowi. Został z powrotem wybrany.

Ale dwie dzielne kobiety zapowiedziały wniesienie sprawy do sądu...

Więc p. dyrektor i delegat dalejże je prępsaszać i nakłaniać, by z powrotem mleko nosiły.

"Taka ładna wdówka i taka nerwowa". Przepraszamy się Migutko. Przynieście jutro mleko, dobrze — mówił delegat. Potem zaś się, że aż z Warszawy musiał przyjechać.

Wierzę, że jechał z Warszawy przeproszać dwie kobiety z Zaocernia, które pomimo tych przeprosin mówią, "a jednak świętym w mleczarni były, my prawdy dojdziemy wierzę, że to nie najbardziej przyjemnie.

Tak Migutko, kiedy cię przeproszone mleko zanieś. Oskarżona dawniej o fałszerstwo masz satysfakcję. Nawet mogłabyś być dumna z tego, że miałaś tak wysoko postawionych adoratorów, gdyby... nie ich wartość mleka...

A o resztę wsi się nie troszk. Skoro ta łatwo uległa terrorowi, niech cierpi...

Chłopy, oho!

Ozy wam nie wstyd, że kobiety tak wale odważą i energią przewyższają?

I-wsza Zagadka współdzielcza!

(Temat waloryzacyjny)

(Prezesowi Rady Nadzorczej Ks. Siara i Drowi Z. Tałasiewiczowi, naczelnemu Dyrektori Sładnicy K. rol. w Rzeszowie — D. rozwiazania) ułożył

Nr. 13/1236 złożył w Sładn. K. rol. w Strzyżowie w 1913 r. dwa udziały 10 koronowe (tj. 20 Kor. łącznie) — zaś w listopadzie 1922 dopłacił 1.000 Mkp — po zwaloryzowaniu otrzymał w 1924 r. kwotę 91 Zł 24 gr.

Nr. 1484 złożył w Sładnicy K. rol. w Rzeszowie dwieście udziałów 25 koronowych w jesieni 1916 r. (tj. 5.000 Kor. łącznie) — po zwaloryzowaniu w 1924 r. otrzymał 1.686 Zł 76 gr czyli, że: każde 20 Kor. z 1913 daty w waloryzacji w 1924 r. każdemu członkowi tej spółdzielni w Strzyżowie sz. 90 Złp., zaś każde 20 Kor. z r. 1916 daty w waloryzacji w 1924 r. każdemu członkowi takiej samej spółdzielni w Rzeszowie sz. dwie... 6 Zł 74 1/2 gr.

Dlaczego?

(Dla wyjaśnienia nadmienić się musi, tak Kółkowiec w Strzyżowie jak i w Rzeszowie — składali swe udziały do rąk jedni i tejsamej osoby, która to osoba figuruje o dzień dnia jeszcze, jako członek Komis. rewiz. Sładn. K. rol. w Strzyżowie, a równocześnie zasiada obecnie w Dyrekcji Sładn. K. rol. w Rzeszowie i piastuje tamże naczelne stanowisko.)

Ułożył Julian Morg...